



jak również, że ktoś odbierze telefon, bądź kompetentnie odpisze na maila.

WIRUS W KOŚCIELE, NIE W MARKECIE

Jeszcze innych skutków pandemii doświadczamy w Kościele. Po głosach, że chodzenie na niedzielą eucharystię może być grzechem przeciwko 5. przykazaniu, po smutnych przypadkach dobrowolnego zamknięcia niektórych świątyń (szczególnie zakonnych), a także fali wysypu nabożeństw i Mszy świętych on-line, gdzie każda parafia musiała mieć swoją transmisję, przyszło drobne otrzeźwienie. Sami entuzjaści (także biskupi) specyficznej religijności on-line dostrzegli jak nacisk na społeczną separację stał się destrukcyjny dla wspólnoty. Zachęty do powrotu niewiele potem pomogły – wygoda i egoizm wygrywają z pobożnością i realnością doświadczenia Kościoła. Jeśli łatwo dyspensuje się wszystkich od obowiązywalności trzeciego przykazania Dekalogu i pierwszego kościelnego, nie powinno dziwić, że w zsekularyzowanych czasach szczególnie młodzież wybierze wygodę kanapy, a nie twardą ławkę parafii.

Poczucie zażenowania i dziwaczności wymaga jeszcze fakt, że wielu kapłanów stało się nadgorliwymi wykonawcami covidowych zaleceń – maseczki, dezynfekcja, dystans, nieorganizowanie spotkań. I znowu – od strony instytucji, którą także niewątpliwie jest Kościół, to bardzo wygodne i dość łatwe, bo dystans i pandemia sprawnie mogą maskować brak gorliwości i zwykle lenistwo. Może warto przypomnieć sobie, że zostaliśmy księżmi, by głosząc z zapalem Słowo Boże budować wspólnotę Kościoła, a nie dbać o sanitarną czystość świata. Zostawmy urzędnikom inspektoratów

sanitarnych i Ministerstwu Zdrowia ich prace i skupmy się na powierzonych nam sakramentalnych i formacyjnych zadaniach.

Smutkiem napawa również to, jak przez covidową propagandę, łatwo zdołano nas skłócić, szczególnie w odniesieniu do sposobu przyjmowania Komunii świętej. Zrobiło się w tej materii ogromne zamieszanie, bo nie słuchając dokumentów Kościoła i nie formując wiernych, zatraciliśmy własny rozsądek, ulegając jakiejś przedziwnej presji różnych środowisk – zarówno kościelnych tradycjonalistów jak i świeckich aktywistów sanitarnych. Nagle najważniejszą społecznie sprawą okazał się dystans, forma znaku pokoju i przyjmowania Komunii świętej i nieodporność maseczek w kościele, a nie ścisk w sklepach, tłok w komunikacji miejskiej, w barach i na plażach.

Wmanewrowano nas, z wielką szkodą dla katolickiej wspólnoty, w spór o sanitarne normy, a nie teologiczny wymiar uczestniczenia we Mszy świętej. Trudno o to zamieszanie winić jedynie zwykłych księży, po to jednak wspólnota ma przywódców i liderów, by wśród niecodziennych zdarzeń wskazywali drogę i prowadzili wiernych. Właśnie przełożeni, dzięki swym stanowiskom i przygotowaniu, powinni widzieć więcej i dalej.

Jedno jest pewne – dla religii czas pandemii okazał się bardzo trudny (szczególnie w Wielkiej Brytanii, Australii, Nowej Zelandii, Włoszech, Hiszpanii), bo obostrzenia dotyczące wspólnot kościelnych od początku były bardzo restrykcyjne. Fakt, że naru-

szono w ten sposób wolność religijną milionów ludzi na świecie mało kogo obchodzi.

Cel tych antyreligijnych działań dobrze ukazał Xi Jinping, totalitarny przywódca Chińskiej Republiki Ludowej, kiedy na partyjnym zebraniu mówił: „Dobrze, że ich [Europejczyków] kościoły są zamknięte, a sklepy otwarte. Mogą kupować nasze towary, ale nie

mogą modlić się w swoich świątyniach. Osiągnęliśmy z wielką szybkością coś, co wcześniej wymagało od nas wiele trudu: wyrzucenie religii, tego opium dla mas, z codziennego życia ludzi. Ludność jest teraz w pełni pod władzą państwa, zamknięci w domach nie

mogą gromadzić się w dużych grupach” (źródło: Jakub Grygiel, A Coronavirus Strategy Memo to Chairman Xi).

Jak prawdziwe są to słowa pokazuje przykład Australii. Zachęcam czytelników „Idziemy” do zainteresowania się tym, co obecnie dzieje się w Melbourne i w australijskim stanie Wiktorja. Zastosowane tam restrykcje podobne są do tych, jakie w szczycie pandemii realizowano w chińskim Wuhan. Wielu duszpasterzy dostrzega, że czas pandemii i zmieszanie jakie wywołała nie przyczynił się do masowej gorliwości religijnej. Wręcz przeciwnie, wiele osób zdyspensowało się od religijnych praktyk.

Niewątpliwie na naszych oczach dokonuje się przedziwny eksperyment inżynierii społecznej. Czy mu ulegniemy, czy też zachowamy rozsądek i wiarę w Bożą Opatrzność, zależy od każdego z nas.

**Zostaliśmy księżmi,
by głosić Słowo Boże
i budować wspólnotę
Kościoła, a nie dbać
o sanitarną czystość
świata.**

